

## ROZDZIAŁ DRUGI

### MOJE SCEPTYCZNE POSZUKIWANIA

Rozważania o sensie życia zacząłem od zastanawiania się nad kosmo-  
sem. Urodziłem się wkrótce po II wojnie światowej w Montrealu w Kanadzie.  
Mój ojciec był inżynierem samoukiem, a matka – pielęgniarką. Przed moim  
urodzeniem i potem, gdy byłem dzieckiem, ojciec założył i rozwinął odnoszący  
sukcesy biznes inżynierii hydraulicznej. Szybki rozwój finansowy firmy okazał  
się zbyt wielką pokusą dla partnera finansowego taty i pewnego dnia wybrał on  
z konta wszystkie fundusze i zniknął. Za ostatnie kilka dolarów tata przywiózł  
moją mamę, moje dwie siostry i mnie do Vancouver w Kolumbii Brytyjskiej.\*  
Okolica, w której osiedliśmy, była biedna, ale zróżnicowana kulturowo. Nasi  
sąsiedzi byli w większości uchodźcami z Europy Wschodniej i Azji – ludźmi,  
którzy, podobnie jak moi rodzice, zasmakowali kiedyś sukcesu, ale albo prze-  
stało im się wieść, albo porzucili swój kraj, by przeżyć.

#### Czy gwiazdy są gorące?

Moi rodzice mówią, że widzieli u mnie wielką ciekawość przyrody, gdy  
tylko zaczynałem mówić. Pamiętam jeden wieczór z mnóstwem gwiazd na nie-  
bie, kiedy miałem siedem lat i spacerowałem z rodzicami po chodniku pytając  
ich, czy gwiazdy są gorące. Zapewnili mnie, że są bardzo gorące. Kiedy zapyta-  
łem ich, dlaczego są tak gorące, podsunęli mi pomysł, bym udał się do biblio-  
teki. Wiedzieli, że to zrobię.

Biblioteka mojej szkoły podstawowej była dobrze zaopatrzona w książ-  
ki o astronomii. W trakcie lektury zaskakiwała mnie wiedza, jak gorące są

---

\* (Przyp. tłum.) Jest to część składowa Kanady, czyli tzw. prowincja, w zachodniej części tego państwa, nad Pacyfikiem.

gwiazdy i co sprawia, że są tak jasne. Dowiedziałem się, że nasza galaktyka zawiera sto miliardów słońc, a nasz wszechświat zawiera ponad sto miliardów galaktyk. Byłem zdumiony ogromem tego wszystkiego. Czułem potrzebę, by dowiedzieć się o nim wszystko, co tylko można.

Mając osiem lat przeczytałem wszystkie książki o fizyce i astronomii, jakie udało mi się znaleźć w naszej szkolnej bibliotece. W następnym roku zacząłem robić to samo w dziale dziecięcym Biblioteki Publicznej w Vancouver. Już wtedy wiedziałem, że chcę zostać astronomem. Wielu moich znajomych też stale czytało i wybierało kierunki przyszłej kariery. Nie myśleliśmy, że robimy to zbyt wcześnie. Nieustanne opady deszczu w Vancouver zachęcały do aktywności w pomieszczeniach krytych i dawały mnóstwo czasu na myślenie.

W wieku dziesięciu lat wyczerpałem zasoby naukowe działu dziecięcego i młodzieżowego Biblioteki Publicznej w Vancouver i otrzymałem przepustkę do działu dla dorosłych. Kilka lat później otrzymałem dostęp do biblioteki Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej. W wieku szesnastu lat wygłaszałem publiczne wykłady z astronomii, a w wieku siedemnastu lat wygrałem konkurs British Columbia Science Fair za opracowanie dotyczące gwiazd zmiennych. Również w wieku siedemnastu lat zostałem kierownikiem obserwacji Królewskiego Towarzystwa Astronomicznego Kanady, oddział Vancouver (organizacja ta składała się głównie z astronomów amatorów). Czułem się zadowolony, że osiągnąłem tak wcześnie w życiu cel, do którego dążyłem ze wszystkich sił.

### **Kto to wszystko zrobił?**

Już jako dziecko zawsze czułem podziw i szacunek wobec przyrody. Jej piękno i harmonia w połączeniu z oszałamiającą złożonością sprawiły, że zacząłem się zastanawiać, kto lub co może być za to wszystko odpowiedzialny.

W wieku piętnastu lat zrozumiałem, że jakaś postać teorii Wielkiego Wybuchu dostarcza jedyne rozsądne wyjaśnienia dla wszechświata. Jeśli wszechświat powstał w wyniku Wielkiego Wybuchu, musiał mieć początek. Jeśli miał początek, musi mieć Kogoś, kto go zapoczątkował.

Od tej chwili nigdy nie wątpiłem w istnienie Boga. Ale, podobnie jak astronomowie, których książki czytałem, zakładałem, że ten Ktoś był odległy i

---

nie porozumiewał się z nami. Uważałem, że z pewnością Bóg, który zbudował wszechświat, w którym istnieje więcej niż dziesięć miliardów bilionów gwiazd, nie będzie się interesował wydarzeniami na niewielkiej drobinie pyłu, którą nazywamy Ziemią.

### **Wykluczanie świętych ksiąg**

Martwiło mnie to, czego nauczyłem się w liceum na temat historii, ponieważ wyglądało na to, że narody świata zazwyczaj traktują poważnie swoje religie. Wiedząc, że europejscy filozofowie Oświecenia w dużej mierze odrzucili religię, najpierw szukałem zrozumienia świata z ich dzieł. Odkrywałem tam jednak tylko rozumowania obarczone błędnym kołem, niespójności, sprzeczności i uniki. Tym bardziej zacząłem doceniać przyrodę, że nigdy nie prezentowała ona takich nieprawidłowości.

Aby być uczciwym i nie budować światopoglądu na treściach z drugiej ręki, postanowiłem sam zbadać święte księgi głównych religii świata. Wyobrażałem sobie, że gdyby Bóg Stwórca przemawiał przez którąkolwiek z tych ksiąg (zakładałem, że tego nie robi), to przekaz byłby wyraźnie inny od tego, co piszą ludzie. Doszedłem do wniosku, że gdyby ludzie wymyślili religię, to ich przesłanie zawierałoby błędy i niespójności, ale gdyby Stwórca porozumiewał się z nami, to Jego przesłanie odzwierciedlałoby Jego nadnaturalny charakter. Byłoby podobnie spójne, jak przyroda. Wybrałem historię i nauki przyrodnicze jako właściwe sposoby testowania objawień, na których opierają się różne religie.

W pierwszych kilku świętych księgach, które przejrzałem, moje początkowe przeczucie zostało potwierdzone. Znalazłem stwierdzenia wyraźnie sprzeczne z ustaloną historią i nauką (patrz na przykład fragment rozdziału 8 zatytułowany „Reinkarnacja”). Zauważyłem również styl pisania, który chyba najlepiej można określić jako ezoteryczny, tajemniczy i niejasny. Byłem mocno sfrustrowany tym, że musiałem tak dużo czytać w tych książkach, aby znaleźć cokolwiek, co zostało wystarczająco konkretnie opisane, by nadawało się do sprawdzenia. Widoczna tam sofistyka i niezgodność z ustalonymi faktami wydawały mi się przeciwieństwem charakteru Stwórcy, jaki sugerowała stworzona przez Niego przyroda.

---

**Słowo od Boga?**

Właściwie to byłem zadowolony z siebie, dopóki nie wziąłem do rąk Biblii, którą kiedyś w szkole publicznej otrzymałem od organizacji Gedeonitów (ale jej dotąd nie czytałem). Od razu uderzyły mnie cechy charakterystyczne tej książki. Jej treść była prosta, bezpośrednia i konkretna. Byłem zdumiony ilością odniesień historycznych i naukowych oraz ich szczegółowością.

Zajęło mi cały wieczór samo zbadanie pierwszego rozdziału. Zamiast kolejnego dziwnego mitu stworzenia, mamy tutaj podobny do dziennika zapis warunków początkowych Ziemi – prawidłowo opisanych z punktu widzenia astrofizyki i geofizyki – z następującym po tym zapisie podsumowaniem kolejnych zmian zachodzących na Ziemi, w trakcie których zaczęły na niej zamieszkiwać istoty żywe i w końcu ludzie. Relacja ta była prosta, elegancka i naukowo dokładna. Z – jak rozumiałem – punktu widzenia obserwatora na powierzchni Ziemi zarówno kolejność, jak i opis zdarzeń stworzenia idealnie pasowały do odczytanych w przyrodzie jej dziejów. Byłem tym zdumiony.

Tego wieczoru zobowiązałem się spędzać przynajmniej jedną godzinę dziennie na czytaniu Biblii, aby zbadać dokładność wszystkich jej wypowiedzi na tematy naukowe, geograficzne i historyczne. Spodziewałem się, że zajmie mi to około czterech tygodni. Ale tyle tego było do sprawdzania, że zajęło mi to osiemnaście miesięcy.

Pod koniec tych osiemnastu miesięcy musiałem przyznać, że nie udało mi się znaleźć ani jednego błędu lub sprzeczności. Nie oznacza to, że w Biblii nie było żadnych fragmentów, których nie rozumiałem, ani problemów, których nie potrafiłbym rozwiązać. Problemy i fragmenty, których nie rozumiałem, nie zniechęciły mnie jednak, ponieważ z czymś bardzo podobnym miałem do czynienia także w opisach przyrody. Ale, podobnie jak w przypadku przyrody, byłem pod wrażeniem tego, jak wiele w Biblii można było zrozumieć i rozwiązać.

Przekonałem się, że Biblia jest w nadprzyrodzony sposób dokładna, a zatem i w nadprzyrodzony sposób natchniona. Jej doskonałość mogła pochodzić tylko od samego Stwórcy. Zrozumiałem również, że tylko Biblia objawiała Boga i Jego kontakty z ludźmi z perspektywy wymagającej większej liczby wymiarów, niż doświadczane przez śmiertelników (a więc długość, szerokość, wysokość i czas). Ponieważ ludzie nie potrafią wyobrazić sobie zjawisk w wymiarach, których nie mogą zmysłowo doświadczać, odkrycie tych idei w Biblii

---

również przemawiało na rzecz jej ponadludzkiego autora.

Ustaliłem w końcu matematycznie, że Biblia jest o wiele bardziej wiarygodna, niż niektóre prawa fizyki. Na przykład dzięki studiom z fizyki wiedziałem, że istnieje mniej więcej jedna szansa na  $10^{80}$  (10 do potęgi 80 to jest jedynek, po której następuje osiemdziesiąt zer), by druga zasada termodynamiki uległa nagłemu odwróceniu. Ale obliczyłem również (z pomocą moich sceptycznie nastawionych przyjaciół) prawdopodobieństwo przypadkowego spełnienia się trzynastu przepowiedni biblijnych dotyczących konkretnych ludzi i ich konkretnych działań. Moje ostrożne szacunki wykazały mniej niż jedną szansę na  $10^{138}$ , że takie przewidywania mogą się spełnić bez nadprzyrodzonej interwencji.<sup>1</sup> Oznaczało to, że Biblia była  $10^{58}$  razy bardziej wiarygodna niż druga zasada termodynamiki w przypadku tylko tego jednego zestawu przewidywań. Doszedłem również do podobnego wniosku na podstawie wielu przykładów, w których Biblia trafnie przewidywała przyszłe odkrycia naukowe.<sup>2</sup>

Wiedząc, że moje życie zależy w każdej chwili od wiarygodności drugiego prawa termodynamiki, zauważyłem, że moją jedyną racjonalną opcją było zaufanie Biblijnemu Inspiratorowi przynajmniej w takim samym stopniu, w jakim polegałem na prawach fizyki. Zdałem sobie również sprawę, jak bardzo byłem dotąd zadufany we własne siły. Pewnego wieczoru, po długim studiowaniu fragmentów w Nowym Testamencie mówiących o zbawieniu, ukorzyłem się przed Bogiem prosząc Go, aby przebaczył mi wywyższanie się i wszystkie wynikające z tego wykroczenia oraz zobowiązałem się do przestrzegania Jego wskazań dotyczących mojego życia. O 1:06 w nocy podpisałem się na ostatniej stronie mojego egzemplarza Biblii otrzymanej od Gedeonitów, stwierdzając, że przyjąłem Chrystusa jako mojego Pana i Zbawiciela.<sup>3</sup>

---

<sup>1</sup> Szczegóły tych obliczeń przedstawione są w krótkim tekście autora pt. „Fulfilled Prophecy: Evidence for the Reliability of the Bible”, Reasons To Believe, Pasadena, CA 1975, <https://reasons.org/explore/publications/articles/fulfilled-prophecy-evidence-for-the-reliability-of-the-bible>.

<sup>2</sup> Szczegółowe ujęcie mojego osobistego poszukiwania prawdy znajduje się na taśmie magnetofonowej, „A Scientist Who Looked and Was Found”, Reasons To Believe, Pasadena, CA 1988.

<sup>3</sup> Szczegółowe ujęcie mojego osobistego poszukiwania prawdy znajduje się na płycie CD, „An Astronomer’s Quest”, Reasons To Believe, Pasadena, CA:1993.

**Nowe dane**

Wszystkie zebrane przeze mnie naukowe i historyczne świadectwa mocno mnie przekonały do prawdziwości Biblii i tego, że Stwórca rzeczywiście porozumiewał się z ludźmi za pośrednictwem tej świętej księgi. Zostałem astronomem, a moje badania zarówno wszechświata, jak i Biblii pokazały mi, że za światem przyrody stoi osobowy Bóg cudowniejszy, niż kiedykolwiek mogłem to sobie wyobrazić.

Z biegiem lat w różnych dziedzinach nauki stale pojawiały się nowe dane empiryczne wzmacniające jeszcze bardziej argumenty na rzecz chrześcijaństwa. Do 1986 roku kilka przełomowych odkryć ujawniło tak przekonujące dowody na istnienie Boga Biblii, że wraz z paru innymi osobami utworzyłem organizację Reasons To Believe [Powody, aby wierzyć], której celem jest przekazywanie tych nowych danych jak największej liczbie osób.

Obecnie, wiele lat później, pojawił się jeszcze mocniejszy zbiór odkryć naukowych. Jedno z nich zostało nazwane największym odkryciem XX wieku. Uczeni niezwiązani z religią donieśli w mediach, że te nowe odkrycia ujawniają oblicze Boga wyraźniej niż kiedykolwiek. Kolejne rozdziały tej książki zbadają, dlaczego zwykle powściągliwi naukowcy zaczęli tak emocjonalnie się wypowiadać.